Portfel łączy

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 17, sierpień 2020 11:56
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1500

Są w Polsce sprawy, które potrafią połączyć ponad podziałami. Najlepszy tego przykład miał miejsce w piątek, gdy posłowie prawie wszystkich ugrupowań zgodnie zagłosowali nad ustawą o zmianie niektórych ustaw w zakresie wynagradzania osób sprawujących funkcje publiczne oraz o zmianie ustawy o partiach politycznych. Sam wskazywałem jakiś czas temu, że system wynagrodzeń osób sprawujących najwyższe funkcje w państwie, czy w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego wymaga zmiany, gdyż obecny poziom wynagrodzeń zaczyna prowadzić do negatywnej selekcji. Problemem nie jest zatem fakt wspólnego głosowania – wynagrodzenia w sektorze publicznym powinny być przedmiotem ponadpartyjnego konsensusu.

Problemem są natomiast okoliczności przyjęcia zmiany. Projekt ustawy pojawił się w czwartek, w piątek rano mówiło się jeszcze o tym, że zapewne będzie rozpatrywany dopiero we wrześniu, a w nocy z piątku na sobotę był już uchwalony po trzech czytaniach. Druk senacki był tłoczony… 15 sierpnia – w święto państwowe.

Rozumiem, że w epoce schlebiania suwerenowi na wszystkie możliwe sposoby kwestia wynagradzania przedstawicieli władzy jest drażliwa. Uchwalanie jej jednak ukradkiem, bez rzetelnej dyskusji, niekoniecznie jest dobrym świadectwem. Nie muszę też wspominać, że choć ustawa dotyczy również samorządu terytorialnego to wbrew Regulaminowi Sejmu nie została właściwie skonsultowana z przedstawicielami uprawnionych organizacji samorządowych. A byłoby to wskazane biorąc pod uwagę, że obecny stan prawny – *de facto* przez uchwaloną ustawę utrzymywany – był przedmiotem wątpliwości konstytucyjnych. Dokonując zmian należało to zagadnienie jednoznacznie wyprostować – tyle tylko, że przy przyjętym trybie prac nie było na to żadnych możliwości.

Kolejnym kuriozum jest uzależnienie wysokości wynagrodzeń – zarówno przedstawicieli władzy ustawodawczej, jak i wykonawczej, a nawet samorządu terytorialnego – od poziomu wynagrodzenia zasadniczego sędziego Sądu Najwyższego w stawce podstawowej. Projektodawcy w uzasadnieniu ustawy mętnie tłumaczyli, że jest to motywowana zasadą trójpodziału władzy „próba zniwelowania w odpowiedniej proporcji różnicy jaka powstała pomiędzy wynagrodzeniami [osób kluczowych dla władz ustawodawczej i wykonawczej] a przedstawicielami głównych organów władzy sądowniczej.” Tyle tylko, że zniwelowanie tych różnic jest związane z kwotową wysokością wynagrodzenia, a nie koniecznością odwołania się do wynagrodzenia sędziów jako podstawy do wyznaczenia wysokości wynagrodzenia wszystkich osób pełniących funkcje samorządowej i państwowe. Wydaje się, że cel takiego zabiegu był inny – była to próba naiwnego ukrycia przed opinią publiczną relacji zaproponowanych wynagrodzeń względem średniej krajowej. Pojęcie średniego wynagrodzenia w gospodarce jest intuicyjnie zrozumiałe praktycznie każdemu; losowo wybrana próbka obywateli najprawdopodobniej nie będzie natomiast miała pojęcia jakie są zasady wynagradzania sędziów Sądu Najwyższego. Najkrócej mówiąc – jest to 4,13-krotność przeciętnego wynagrodzenia w drugim kwartale roku poprzedniego. Zdecydowanie bardziej niewinnie brzmi informacja, że sekretarz stanu będzie zarabiał „0,85-krotność wynagrodzenia zasadniczego sędziego Sądu Najwyższego określonego w stawce podstawowej” niż „3,51-krotność przeciętnego wynagrodzenia”. A kwotowo jest to tyle samo.

Plusem całego zamieszania jest to, że Sejm zachował się na tyle fair, że tak jak przy okazji obcinania uposażeń parlamentarzystów obciął też wynagrodzenia pochodzących z wyborów pracowników samorządowych, tak teraz wynagrodzenia te im podwyższył. O ile jednak zmiany dotyczące parlamentarzystów i władz państwowych wchodzą w życie automatycznie, to co do zasady nie będzie tak w przypadku jednostek samorządu terytorialnego. W ich przypadku na ustawowe maksimum nakłada się bowiem maksimum ustalane przez Radę Ministrów w formie rozporządzenia. Rząd powinien, ale nie

Phoca PDF

musi wykorzystać maksymalnego limitu – zatem wszystko będzie zależne od treści aktu wykonawczego. Jedyna zmiana, która od razu w życie wchodzi to… pozbawienie pochodzących z wyboru pracowników samorządowych dodatku funkcyjnego. Może się zatem okazać, że w krótkiej perspektywie czasu na ustawie skorzystają wszyscy prócz wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, etatowych członków zarządów powiatów i województw, których wynagrodzenie ulegnie dalszemu obniżeniu.

Szansę na poprawę sytuacji dawały prace w Senacie, ale może się okazać, że ze względu na nieco spóźnioną refleksję polityczną Izba Wyższa swoje działanie ograniczy do odrzucenia ustawy w całości. Sejm, nawet głosami wyłącznie partii rządzącej, ustawę przyjmie, a samorządowcom pozostanie nadzieja, że Rada Ministrów będzie pracowała szybko i nie uzna, że najlepszym sposobem na uspokojenie społecznego wzburzenia będzie dalsze ograniczenie wynagrodzeń w sektorze samorządowym.

Phoca PDF